

Z okna na którymś piętrze ta aria Mozarta

Z okna na którymś piętrze ta aria Mozarta

Z okna na którymś piętrze ta aria Mozarta,
kiedy szedłeś wzdłuż bloku. A w tej samej chwili
waliły się i z gruzów wstawały mocarstwa.

„Non so più...” – ten żar róż bez ciężaru, ten żart na
śmierć i życie, pędzący za chmarą motyli
anapest tętna. Właśnie ta aria Mozarta

m i a ł a tu brzmieć, jak gdyby istniała gdzieś karta
praw przechodnia spod bloku, której nie gwałcili
ci inni my, ci z gruzów wznoszący mocarstwa –

gwarancja, że choć jedna zasłona, niezdarta
do szczętu płyta przetrwa; że zawsze uchyli
jakieś okno czy wyrok ta aria Mozarta.

Jak gdyby wszystkie dobra zdążyła ta martwa
ręka niepoczytalnie zapisać nam, czyli
kopczykom gruzów, z których wstawały mocarstwa,

w których rosła, wbrew nim, na niczym nie oparta
wiara, że to nie błąd, że nigdy się nie myli
w oknie na którymś piętrze ta aria Mozarta.
Waliły się i z gruzów wstawały mocarstwa.

wiersz z tomu *Chirurgiczna precyzja*

cyt. za: Stanisław Barańczak, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2006, s. 419